№ 180. Warszawa, Czwartek 27 Września / 9 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

N[a] prowincji w Królestwie ... rocznie rs. 12 (złp. 8[0]) ... [kwarta]lnie rs. 3 (złp. 2[0]) ... [w Cesar]stwie też sa... [n]a prowincji ... z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Franciszka Bor.
W[sc]hód słońca o g. 6 m. 17.—Zach. o g. 5 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmiescie w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim Andrzejowi *Kochańskiemu* i Józefowi *Wyszkowskiemu*, powrócić do Królestwa, na zasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) Maja r. b.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofie dnia 10go Sierpnia 1856 roku.—Posunięci za odznaczenie się w służbie, w kancelarji przybocznej Namiestnika, z radhono. na ases. koleg., p. o. starszego pomoc. naczel. wydziału *Szaniawski*. Z sekr. kol. na radców hon., młodsi pomocnicy nacz. wydz *Castellaz* i *Chotkowski*. Posunięty za wysługę lat, z radcy dworu na radcę kol., referent ogóln. zebr. Warsz. dep. rządz. senatu, kamer-junkier dworu J. C. K. MOŚCI *Rostworowski*. — II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rząd. spraw wewn. i duch., przeniesiony dla dobra służby: p. o. nacz. pow. Łowickiego Fran. *Dobrowolski*, na p. o. naczel. pow. Stanisławowskiego. — W wydziale komisji rząd. sprawiedliwosci, mianowany: właściciel dóbr Kazi. *Wydrychowski*, sędzią pokoju okr. Kazimierskiego.—III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzieluych, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch., mianowani, w dyrekcji ubezpieczeń: p. o. buchaltera kl. 3éj Wiktor *Przedpełski*, p. o. buchaltera kl. 2éj; p. o. pomocnika kassowego przy głów. kassie oszczędności, reg. kol. Jakób *Gadomski*, p. o. rachm. kl. 3éj, i kancelista, reg. kol. Kazi. *Tomczycki*, p. o. pomoc. kassowego przy głów. kassie oszczędności.—W zarządzie zakładów dobroczynnych, mianowani: właściciel dóbr: Ludwik *Górski*, budow. Józef *Bobiński*, i zastępca obrońcy prokuratorji Król. Jan *Mikoszewski*, członkami rady opiek. instytutu św. Kazimierza w Warszawie; właściciel dóbr Stan. *Górski*, prezydującym w radzie szczeg. szpitala św. Piotra w Grójcu; hr. Stanis. *Potulicki*, członkiem rady opiek. domu przytułku starców i kalek w Górze Kalwarji; budow. pow. Lud. *Jabłoński*, członkiem rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Siedleckiego: właściciele dóbr: Ludwik *Walchnowski*, prezydującym w radzie szczeg. szpitala letniego w Solcu, i Felix *Komar*, członkiem tejże rady, Wincenty *Borowicz*, członkiem rady opiek. zakł. dobr. były sztabs-lekarz *Bentowicz*, lekarzem szpitala w Stopnicy; prezes towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego Edmund *Grothus*, członkiem rady opiek. zakładów dobr. pow. Hrubieszowskiego. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: członek rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Pułtuskiego Fran. *Moczulski*, członek rady opiekuńczéj instytutu moral. zaniedb. dzieci Karol *Thugut*; członek rady opiek. instytutu św. Kazimierza w Warszawie, radca dworu Józefat *Przedpełski*; członek rady opiek. zakł. dobr. pow. Wieluń. Jan *Karśnicki*; członek rady opiek. zakł. dobr. pow. Włocł. Lud. *Bojarski*; członkowie rady opiek. zakład. dobr. pow. Lubel.: Antoni *Boduszyński*, Albert *Wierczyński* i Tomasz *Wasiutyński*, lekarz szpitala w Stopnicy Micha. *Krosnowski*; członek rady opiek zakł. dobr. pow. Łowickiego Hen. *Bielicki*; członkowie rady opiek. domu przytułku starców i kalek w Górze Kalwarji: Stan. *Górski* i Ant. *Cichocki*; prezydujący w radzie szczeg. szpitala ś. Piotra w Grójcu Leonard *Wasiutyński*, i członkowie rady opiek. instytutu św. Kazimierza w Warszawie, asesor koleg. And. *Miszkiel*, i Ignacy *Esmanowski* — W wydziale komisji rząd. sprawiedliwości, mianowani: sprawujący z delegacji obowiązki asesora sądu policji popr. wydz. 1go w Warszawie, radca hon. Walerjan *Jezierski*, p. o. tegoż urzędu; p. o. tymczasowo pisarza sądu pok. okr. Radziejowskiego Adolf *Estrejcher*, p. o. tegoż urzędu; p. o. tymczasowo: pisarza sądu pok. okr. Olkuskiego Fran. *Żemrowski*, asesora sądu pol. popr. wydziałn Włocławskiego, sekr. guber. Kazimierz *Ebert* i podpisarza sądu pok. okr. Radziejowskiego Józef *Majewski*, p. o. tychże urzędów.— W wydziale kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: w wydziale górnictwa przy K. R. P. i S. główny buchalter, radca hono. Alex. *Jasiński*, p. o. głównego kontrolera; buchalter starszy Konst. *Kożarski*. p. o. głównego buchaltera; referent radca hon. Józef *Szymański*, p. o. buchaltera starszego; sekretarz 1szy Józef *Sobolewski*, p. o. referenta; buchalter Michał *Domaszewski*, p. o. sekr. 1go: sekretarz 2gi Xawery *Knoll*, p. o. buchaltera; rachmistrz magazynier zakładu Sielpia Adam *Waligórski*, p. o. hutmistrza zakładów Parszów i Mostki, i dozorca pańszczyzny Józef *Białaczewski*, p. o. rachmistrza magazyniera zakładu Sielpia. Przeniesiony na niższą posadę: hutmistrz zakładów Parszow i Mostki Rafał *Tryburcy*, na pomocnika hutmistrza tegoż zakładu. — W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, mianowani: rysownik reges koleg. Konstanty *Koehler*, expedytorem stacji kl. 2éj: dozorca drogowy Witold *Marczewski*, rysownikiem, i aplikant dyrekcji Henryk *Pilitowski*, dozorcą drogowym. Zmarły wykreślony zostaje z listy urzędników: pomocnik naczelnika sekcji technicznéj w wydziale górnictwa przy kom. rząd. przych. i skarbu Felix *Cochet* — Podpisał prezydujący w radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant Teodor *Paniutin*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 26 wrześ. (8 października.)—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 83 kop. 41. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 44.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 81. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. —. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. $8\frac{8}{9}$. Listów zastawn. k. $17\frac{2}{3}$.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. $44\frac{4}{9}$.

Poświęcenie statku parowego „Andrzéj.“

Dnia wczorajszego w warsztatach żeglugi parowéj na Solcu odbył się obrzęd chrzestny statku holowniczego świeżo zbudowanego, któremu nadane zostało imie *Andrzéj* na cześć zasłużonego męża, który się przysłużył krajowi naszemu tak użyteczną, a ważną instytucją. Holownik ten nosi na sobie porządkowy numer 14. Długość jego wynosi 42 metry, szerokość 3 metry i 70 centymetrów, wysokość 1 metr i 90 centymetrów. Zanurza się razem z wodą w kotle i materjałem opałowym na 6 godzin przygotowanym, tylko na 22 cale. Kształt jego jest taki, że objętość części zanurzającéj się w wodzie równa się $5/8$ objętości równoległościanu na niéj opisanego. Porusza się on za pomocą machiny o sile nominalnéj 60 koni, ulepszonego systematu Watta, o dwóch pionowych walcach parowych z których każdy ma 80 centymetrów średnicy. Krok tłoku 80 centymetrów wynosi. Machina pracuje z rozszerzeniem na $1/8$ i z zagęszczeniem do czego służy odpowiedni zagęszczacz (kondensator) i pompa powietrzna znajdująca się w środku rzeczonych walców parowych, a biorąca wodę z kondensatora i takową kocioł zasycająca. Porusza ona dwa koła wodne po 3 metry 80 centymetrów średnicy mające, z których każde opatrzone jest czternastu stalemi łopatkami po 3 stopy 17 cali długości i $1/6$ cala szerokości mającemi. Do machiny téj parę dostarczający kocioł jest systematu skrzyniowego o 3ch ogniskach, opatrzony 192 rurami płomiennemi, dostarczający dostateczną ilość pary ciśnienia $1\frac{1}{3}$ atmosfery do

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Dokończenie).

XLIV.

W kilkanaście dni znikł Dembor jednego poranku z Porzecza, kazawszy powiedzieć dzieciom że do Zagaja wrócić musi, żeby się o niego nie frasowały, przepraszając zarazem że książkę z kaplicy zabiera, i później im sam odniesie.

Pobyt u Solskich był dlań zbawczem lekarstwem, i powoli podziałał na ranionego, uśmierzając jego cierpienie jedynym środkiem który leczy i koi wszystkie boleści ziemi. Tu dopiero rozeznać potrafił jak fałszywą drogą szedł całe życie, i jak kruchemu naczyniu serce swoje powierzył, przywiązując się do darów ziemi, wierząc w rozum swój tylko, nie pragnąc niczego oprócz dostatku i bogactwa. Cała przeszłość stanęła mu teraz z innem obliczem i żalem okrył stracone napróżno życie. Ale Bóg mu dał jeszcze odżyć, orzeźwić się, i podźwignąć pracą. Przywykły do zajęcia, uczuwszy jego potrzebę i nie mierząc go teraz starą a fałszywą miarą dawną, pojął że i na małem pracować potrafi pożytecznie i zbawiennie. Z obojętności i zaniedbania powoli przeszedł znowu do maluczkiego gospogarstwa, i pilniéj krzątać się zaczął. Ożywiony modlitwą i serdecznem na świat wejrzeniem, trud nowy poszczęścił się i wypłacił spokojem duszy i świętą rezygnacją.

Gdy tak wielkie na wsi zachodzą zmiany, w Warszawie państwo Plamowie otwierają dom i zadziwiają a drażnią wspaniałością swych balów i wieczorów. Tymlo wróciwszy z za granicy, pociągniony przez siostrę, począł bywać u nich, i choć nie szacował szwagra, pokrył milczeniem ten brak szacunku, znosząc go stoicznie. Panią Demborowę córka zrazu dosyć nadskakującym sposobem starała się zjednać sobie i przyciągnąć, tego wymagała widać początkowa m i s e e n s c è n e, ale wkrótce rzeczy się zmieniły. Plamowie żyli coraz wyłączniéj w arystokratycznym świecie, w którym czuła się ubóstwem swem nie na miejscu i nie swoja. Manja jéj coraz wszastająca poczęła Emilji wydawać się śmieszną i zawadzać po trosze, usunęła się więc nieco od matki, i w końcu widywały się tylko zrzadka, na chłodno, zrywając poufalszy stosunek rodziny. Odwidzano się jeszcze wzajemnie, wyrzucając sobie bilety, czasem zaproszono panie Demborowę, gdy nikogo nie było, aby nie trafiła na świetny bal lub wieczór arystokratyczny przy którym nie dobrze jakoś ze swemi pończochami odbijała. Piękna pani starzejąc powoli, a nie chcąc się wyrzec pretensji do młodości, stawała się też coraz, prawdę rzekłszy, śmiejszą. Następnego lata, Emilja z mężem wyjechała na parę miesięcy do Demborowa, a wybór towarzystwa zaproszony ze stolicy na dni kilka pojechał za nią, pod pozorem polowania i balu. Tymlo był także z niemi, ale ojca przypomniał sobie dopiero, gdy trzeba było odjeżdżać i już na ten raz nie miał czasu jakoś go odwidzić, zostawiwszy tylko list u Emilji do niego. Córka gdy zostali sami z mężem uczuła nareszcie potrzebę a raczéj wymagania przywoitości by się z ojcem widzić — nie śmiała jednak pojechać z mężem, obawiała się sama i wysłała naprzód dowiedzieć się czy ojciec jest w domu?

Na to pytanie, Dembor stary uśmiechnął się boleśnie.

— Powiedz pani, rzekł do wygalonowanego

rzeczonéj machiny, robiącéj 45 obrotów na minutę.

Dla tego rozszerzyliśmy się trochę szczegółowiéj niż zwykle nad budową tego statku, iż stanowi on ważny bardzo objaw w postępie téj gałęzi przemysłu w kraju naszym. Dotąd statki parowe krążące po Wiśle, a będące własnością spółki żeglugi parowéj, albo w całości sprowadzono z zagranicy, albo też ważniejsze do nich części mianowicie machiny służące do poruszenia ich i kotły ztamtąd przybywały. Holownik Andrzéj jest pierwszym przykładem, że budowa statków parowych i w naszym kraju może być najdokładniéj wykonywaną i że w niczem nie ustępuje zagranicznéj, wszystkie bowiem jego części, cała robota ciesielska, kotlarska i mechaniczna, ułatwioną została tu na miejscu w warsztatach, żeglugi parowéj, pod nadzorem jéj urzędników. Dyrekcją budowy całego statku, trudnił się pan Piotr Pietraszkiewicz inżynier żeglugi, machina zaś parowa pierwsza w kraju naszym w tym rodzaju budowana, wykonaną została pod dyrekcją pana Gatien Leroux naczelnego mechanika żeglugi. Wszystkie zaś roboty około budowy statku podjęte wykonane były po największéj części przez zdolnych krajowych rzemieślników. Przynosi to zaszczyt, spółce żeglugi parowéj, że w tak krótkim czasie, potrafiła się już do takiego posunąć stopnia, próby bowiem ze statkiem czynione, (płynął on wraz z osobami zaproszonemi od budynków warsztatowych do mostu i napowrót) przekonały iż możemy się już w budowie takich statków, najzupełniéj obyć bez obcéj pomocy. Od najdawniejszych czasów żegluga i wszystkie do niéj należące części wydawały się prawie obcemi krajowi naszemu. Przed niewielą dopiero laty ukazały się na Wiśle statki należące do wspólki w kraju założonéj, a już i budowa takich statków w kraju się odbywa. To dowodzi że przy dobréj woli i usilném staraniu, trudności nie istnieją prawie, i że będziemy mogli zrównać zagranicznemu przemysłowi, w tém właśnie, w czém on się z najrzeczywistszéj wyższości nad nami szczycił.

Obrzędu poświęcenia, tak poetycznie w marynarskim języku chrztem nazwanego dopełnił ksiądz Marcelli należący do zgromadzenia OO. Trynitarzy.

Dolinka Szwajcarska ważnéj uległa zmianie. W nowéj budowli tamże wzniesionéj za staraniem pana Winnickiego, właściciela dolink, ukończonym już został wielki salon, w którym, jak wiadomo czytelnikom Kroniki, w miesiącu czerwcu miał miejsce bal składkowy, — dany na dochód szpitala Grójeckiego. Wczoraj w gronie kilkudziesięciu osób zaproszonych przez pana Winnickiego, odbyła się inauguracja tegoż salonu, wkrótce bowiem otwartym on już będzie dla publiczności. Należy on do największych miejsc zebrań, jakie Warszawa liczy, a urządzony z wszelkim comfortem, tak niezbędnym w naszym zbytkownym wieku. Oświecenie, wygoda, urządzenie trzech galerji i osobnych komnat nic nie pozostawiają do życzenia. Do głównego salonu przydzielone są z prawéj strony od wejścia, wielka półrotunda, na pomieszczenie orkiestry, która umyślnie sprowadzona z zagranicy, wczoraj z wielkiém zadowoleniem słuchaczów wykonywała różne najnowsze muzyczne kompozycje, oraz z lewéj strony sala jadalna, gdzie dnia wczorajszego dla kilkudziesiąt zebranych osób suta wieczerza była zastawioną. Tym sposobem Szwajcarska dolina będzie mogła warszawianom i zimowe rozrywki nastręczać, z tem większą wygodą, że położona w środku alei, może w czasie zimy nastręczyć pole nader przyjemnych szlichtad i balów składkowych, które nieraz w braku odpowiedniego miejsca poza obrębem miasta musiały się odbywać.

Korrespondencja Kroniki.

Z W. Ks. Poznańskiégo we wrześniu 1856 r.

I.

Życzycie sobie bym wam od czasu do czasu dorzucił co tu między nami słychać, jak i ku czemu pracuje. — Najprzód dziękuję za zaufanie, a później przepraszam z góry jeżeli nie zawsze najświeższemi wiadomościami służyć wam będę. — Zazwyczaj życie pewnego kraju lub prowincji koncentruje się w miastach i chcąc się jego tętnom przysłuchać, tam się udać należy. Tutaj przeciwnie się dzieje: gdy pojedziesz do Poznania, Bydgoszczy, stolic naszych, lub do innych powiatowych miasteczek, spotykasz tylko wyfrakowane figury z orlemi nosami, kręconemi czarnemi włosami, strzępiastemi bokobrodami śpiesznie goniące za oznaczoną godziną interesu, a z pomiędzy nich gwar obcego języka cię dolata. Czasem ledwo przewinie się z paką książek gimnazista, lub w dzień targowy wiejski szlachcic z ogorzałem licem i z gapiącym się po mieście Bartkiem lub Maćkiem za sobą. Życie spółeczności nas interesującéj nie koncentruje się w mieście lecz rozrzucone po prowincji nie ma ogniska wspólnego i rozstrzela się na indywidua. Choćbym więc i nie mieszkał na wsi, nie mógłbym wam zawsze na gorąco jakto mówią podawać wiadomości z pośród nas; przyrzekam jednak o ile możności spisywać rzeczy obchodzić was mogące, nowe, te które przynajmniéj u nas za nowe uchodzić będą. Wierzajcie, w każdym razie, iż jak powiadają Francuzi: »Je ferai tout mon possible,« i przyjmijcie chociaż chęć za uczynek.

Nie od dawnego czasu zamieszkawszy w Wielkopolsce, świeżem mi jeszcze pierwsze wrażenie, którego doznałem zagnieżdżając się w niéj. Zazwyczaj inaczéj patrzymy na miejsca w których zrodziliśmy się, wychowali, pewien czas przeżyli, a inaczéj rozglądamy się po kraju i ludziach, z któremi się dopiero zapoznajemy. Tam nawyknienie, przywiązanie do rodzinnego gniazda, przyćmiewa w niejedném nasz wzrok, oświetla i czarną plamę nie jedną, różową barwą, tutaj spoglądamy okiem zimném, badawczém, wszystko kładziemy pod sąd rozwagi, krój noża anatomicznego. Tam nieśmielibyśmy zdjąć zasłony z niejednego, w obawie, by rozczarowanie nie nastąpiło, mrożącą analizą nie zdołalibyśmy ziębić tego, cośmy ciepłem własnego serca rozgrzali, tutaj właśnie stąpamy powoli, ostróżnie, oglądamy się pilnie do koła, porównywamy z obawy, by po nieznanéj drodze o kamień nie utknąć, w obcéj stronie nie zbłądzić, wśród obcych ludzi nie zginąć. Tam po wydeptanych w dzieciństwie ścieżkach z zamrużonemi biegniem oczyma, tu z natężoonym wzrokiem powoli kroczym. Tak zawsze bywało na świecie, bo wielką prawdą, że *l'homme est un animal d'habitude* i że u u niego to na co ciągle patrzy, co mu powszedniem, traci na zajęciu. A o ile ma to swą złą stronę, ma o tyle i dobrą, że z tego naturalnego usposobienia wyradzający się duch badawczy, obserwacyjny, odkrywa nam niejedno, czegobyśmy kiedy indziéj może nie dojrzeli.

Przybywającemu w tutejsze strony z innych okolic Polski, gdzie kraj piękniejszy i stosunek ludzi inny jeszcze, dziwić się mógł słusznie niejeden zrodzony tutaj, czemu smutnemi wydawały mi się szerokie, puste jego płaszczyzny, po których gdzie niegdzie tylko kępa zielonych drzew, smuga ciemnych borów, lub machający skrzydłami wiatrak na piaszczystém wzgórzu, przerwą nudną jednostajność; czemu piękniejszą mi się zdała śliczna, pełna Wisła nasza, niż jego samotna, płytka i cicha Warta? Czemu daléj, razi mnie nie jeden stosunek, położenie rzeczy, a na które on od dziecka patrząc za naturalny i normalny uważa?

Bo doprawdy innem się wydaje owe gniazdo pierwszego orła, kolebka narodu, tym, co zdaleka przez szkła wyobraźni zbarwionéj i ubranéj urokiem wspomnień, o mil kilkadziesiąt patrzeli, a tym co przyjdą bliżéj w niem się dzisiaj rozpatrzyć, Może w ciemniejszym wydaje się tylko dla tego kolorycie, że trzeba rozedrzyć niejedną tkankę kwiecistéj ułudy, może zimniejszą czuje się atmosferę, że zanadto się poprzednio rozgorzało— nie wiem, ale niewątpliwą jest rzeczą, że inaczéj wyobrażałem sobie te starą, świętą krainę!

Już to bo z najbrzydszéj strony przybywałem w granice księstwa. Wszedłszy w nocy we Wrocławiu na dyliżans, pomimo wygodnego pojazdu i nielicznego towarzystwa, oczekiwanie granicy Wielkopolski nie dało mi usnąć, a gdy w pierwszéj stacji w Rawiczu o pół mili za Szlązkiem zatrzymano się, z niecierpliwością wyskoczyłem powitać tę ziemię, pełną piersią odetchąć jéj powietrzem.

Wschodzące słońce złociło właśnie wieżyczki kościoła, wesoło spoglądały białe sciany schludnych domostw—z współczuciem, życzliwą ciekawością zaczepiam jakiegoś przechodnia i pytam o nazwę kościoła. Nie wyspanem okiem zmierzywszy mnie od stóp do głów, mruknął, że nie rozumie po polsku i poszedł w swoją stronę. Nie tracąc kontenansu nagabam drugiego, za nim trzeciego, wszędzie toż samo spojrzenie i ta sama odpowiedź. Już chciałem czwartego zaczepiać; lecz pocztyljon zatrąbił, a tak niezadowolniony, posmutniały, zasiadłem w moim kącie, i udałem się o pomoc do torby, z któréj wyjąwszy poczciwego Balińskiego i Lipińskiego co przecie rozumieli po

---

sługi, że jutro pojdę za sochą w pole i gości nie mam czasu przyjmować, a nawet tak wielkich państwa w tak lichym domku, pewnie bym nie nie potrafił... niech się lepiéj nie fatygują.

Powtórzono te wyrazy nie Emilji, ale samemu Plamie, który się zamyślił, ruszył ramionami i nic nie odpowiedział, a żonie oznajmił że ojca nie było w domu. Przeciągnęło się więc widzenie z panem Demborem, potem nagle jakoś nastąpił wyjazd, i Emilja jak Tymlo listem tylko pozdrowiła kochanego ojca, Plama nie odważył mu się nawijać na oczy, choć zaprawdę w usposobieniu umysłu z jakiem teraz na świat nawrócony poglądał, niby mu się już nie stało.

Do Porzecza nie pojechali państwo Plamowie, choć się także zbierali, i była o tem mowa kilkakroć, ale Emilja ze zwykłym swoim rozsądkiem zawyrokowała, że nie ma żadnéj potrzeby utrzymywać stosunków familijnych, żyjąc w sferach tak odmiennych, i nigdy się prawie nie spotykając.

— My dla nich, oni dla nas byliby ciężarem, dodała, przyjemności im nie zrobilibyśmy wcale, a dla nas byłoby to zbyteczne kłopotliwem... zresztą potrzeba jechać do Warszawy.

I tak wrócili ze wsi, posunęli się za granicę do wód których stan zdrowia pono Plamy wymagał... a daléj?... nie wiem, musieliście gdzieś spotkać się z niemi w Hamburgu, Baden-Baden, Salzbrunn, Ems... lub w Ostendzie.

XLV.

I nic już o nich więcéj. — Spojrzcie na wasz świat a dowiecie się reszty, cienie tych postaci otaczają was do koła, spytajcie ich o zakończenie; — ja tylko do was jeszcze co krzewicie tak gorliwie przemysł i ubiegacie się o materjalny postęp kraju naszego, co przedewszystkiem wołacie o dobry byt i zbogacenie, zawołam w ostatku, niegodnemi usty powtarzając słowa św. Pawła:

Ducha nie gaście!.. (S. Paweł do Thessalon. R. V. 19).

SONET DANTA DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY.

Przekład z włoskiego,

O Matko cnoty! światłość wiekuista!
Przez którą na świat przyszedł owoc błogi
Co śmierć na krzyżu wycierpiał przez wrogi
By dobyć z jaskiń nas gdzie ćma nieczysta:

O Pani nieba i świata królowa!
Proszę przez Syna Twego najwyższego
By do królestwa mnie prowadził swego,
Mocą co wieczne tam rządy sprawowa.

Ty wiesz że w Tobie jest ufanie moje,
Że w Tobie zawsze miałem mą obronę,
Dziś więc mnie wspomóż dobro nieskończone!
Wspomóż mnie dzisiaj gdy u portu stoję,

Przez który muszę na lepszą przyjść stronę:
Orędowniczko nie opuszczaj w znoje,
Jeżelim zgrzeszył co w światowéj głuszy
Dusza zań płacze i serce się kruszy.

ŁZA.

Parne lato, — kwiaty mdleją,
Opuszczają zwiędłe liście,
Trawy żółkną i rzednieją
Oczekując na dżdżu przyjście:

W tym Bóg dobry zrosił ziemię,
Kwiat i ziele zmartwychwstaje,

polsku, zaspokoiłem moją ciekawość. Pocieszyłem się nieco przypomniawssy tam sobie, że od najdawniejszych czasów tu osiadali Szlązcy Niemcy, trudniąc się handlem, fabrykami, korzystając z nadanych im praw i przywilejów przez Władysława IV jeszcze, protegowani przez założyciela miasta Adama Przyjemskiego, od którego herbu po dziś dzień nazwę nosi. Weselszy więc nieco uchyliłem okna pojazdu by się rozpatrzyć trochę po okolicy. W około faliły się dojrzewające zboża, z obszernych płaszczyzn wiała rzeźwa woń poranku, rosa błyszczała od słońca, a w około znać jakoś pracę, znać staranie. Porozrzucane chaty bieliły czystością, mówiły spokojem i weselem: Sady, ogrody, porządkiem świadczyły o swych właścicielach, i miłe udzielały wrażenie. Tętniał wóz po gładkiéj szossie, klapały kopytami zmęczone koniska, mijając po drodze wioski, miasteczka, pola, łąki i zagaje. Wszędzie świeżość, ślady starownéj pracy i porządku; tak między innemi przesunęliśmy się koło głośnéj w Polsce Rydzyny, głośnéj dawniéj jako należącéj do króla Leszczyńskiego, a później nadprzyrodzonemi wędrówkami pokutnych duchów. Z ciekawością przyglądałem się murom zamku, ich siedlisku, ale w pośpiesznéj jeździe nie mogąc wiele zobaczyć, odłożyłem bliższe obejrzenie do umyślnéj wycieczki.

Zbliżając się ku Lesznu smutnieje okolica, kraj jakoś więcéj pusty, ponury. Piaskiem żółcą drogi, zasypują się przestrzenie, słabo i nie tak wesoło bujają na nich zasiewy, niżéj i rzadziéj rosną drzewa. Brak bieżącéj wody bardziéj jeszcze osamotnia widok, a skupione szeregi wiatraków o czworokątnych budkach z rozłożonemi ramionami, nadają jakiś fabryczny, handlowy charakter téj stronie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Marsylja 4go Października. Kłopoty rządu tureckiego ciągle wzrastają. Ze wszystkich stron walczą z sobą przeciwne wpływy. Dziś wpływ lorda Redcliffe przemaga wszystkich jego kolegów, jutro pan Thouvenel ma przewagę, w innym razie znowu pan Prokesz. Ambasador francuzki okazuje się niezadowolonym z postępowania Porty i domaga się koniecznie przywrócenia przywileju otrzymanego w Mołdawji przez kapitana Magnan. (*Indepen. Belge*).

ANGLJA.

— Towarzystwo pałacu kryształowego wyznaczyło 250 fst. za schwytanie zbiegłego jak wiadomo jego regestratora pana Robson, którego malwersacje nie do 5,000, ale do 30,000 fst. dochodzić mają. Przed czterema laty Robson wkrótce po ożenieniu się, był pomocnikiem handlowym w sklepie materjałów piśmiennych, z pensją 18 szyl. tygodniowo i mieszkał w jednym pokoiku za 4 szyl. na tydzień (jest to najniższe komorne jakie można płacić w Londynie). Powoli doszedł do urzędu regestratora przynoszącego rocznie 1,000 tal. co także stanowi pensję prostego komisanta. Mimo to jednakże wkrótce wprowadził się do modnego lokalu na West End, trzymał trzy powozy i sześć koni, służących w liberji i prowadził dwa romanse, z których każdy pociągał za sobą wydatek domku wiejskiego i powozu, oprócz wielu innych. W końcu wchodził już w układy o kupno sławnego z romansu Walter-Scotta zamku Kenilworth za 5,000 fst. Że jego zwierzchnicy o tem wszystkiem albo niewiedzieli albo nie zwracali uwagi równie jak inni rozumni ludzie, to jest fakt charakteryzujący życie Londynu. Rozesłano jego dagerotyp na wszystkie strony, ale dotąd nie trafiono na ślad zbiega. (*Neue Pr. Zeitung*).

AUSTRJA.

Wiedeń 4 Października. Dzisiejsza rocznica imienin Jego Ces. Mości, była tu jak zwykle nabożeństwem kościelnem obchodzoną. W katedrze Sgo Stefana celebrował kardynał arcy-biskup wiedeński kawaler v. Rauscher, przy czem obecni byli ministrowie rady państwa, naczelnicy cywilnych i wojskowych władz, ciało dyplomatyczne, burmistrz z radą gminną i urzędnikami magistratu. Podobne nabożeństwo odbyło się we wszystkich kościołach miasta i w koszarach garnizonowych.

Jego Ces. Mość lubi dzień ten spędzać w Ischl w gronie swojéj dostojnéj rodziny, i tak samo stało się w tym roku. (*Neue Pr. Zeitung*).

EGIPT.

— *Times* otrzymał od swego korrespondenta z Alexandrji list datowany 23 września, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

Członkowie wyprawy mającéj na celu odkrycie źródeł Nilu, zgromadzili się w Kairo, zkąd zamierzają wyruszyć 12 października. Wyprawa ta liczy między swemi członkami 12 uczonych i wojskowych, 24 rzemieślników, 400 żołnierzy egipskich, tudzież wielbłądników, przewoźników służących, w ogóle 500 osób. Jego Wysokość Said-pasza wziął na siebie koszta téj wyprawy, która zabierze z sobą żywność i amunicję na dwa lata. Uczeni należący do niéj mają ułożyć mapę i obraz powierzchowności kraju przez który przechodzić będą. Żeglugą na Nilu kierować będzie jeden porucznik marynarki angielskiéj. Oficer austrjacki dowodzić będzie transportem lądowym, a wojko jest także pod dowództwem austrjackiego oficera, który służył niegdyś w wojsku węgierskiém. (*Independance Belge*).

CZARNOGÓRA.

— Piszą od granic Czarnogóry 16 września do *Ost. Deutsche Post:*

Za tydzień mniéj więcéj zgromadzi się w Cetynji rada ludowa. Książe Daniel zwołał naczelników pokoleń i starszyznę ludową, dla naradzenia się z niemi względem obecnych trudności i postanowienia środków najstosowniejszych dla uzbrojenia i obrony kraju, tudzież polepszenia jego organizacji.

O ile mogliśmy dowiedzieć się dotychczas, każdy mieszkaniec Czarnogóry i Berdy od 18 do 50 roku obowiązany będzie udać się do obozu; młodsi i starsi od tego oznaczonego wieku będą mieli zupełnie wolny wybór, albo udać się do obozu, albo pozostać w domach. Każde dziesięć ludzi otrzymuje dziesiętnika, a każde sto ludzi setnika (*stotinarz*). Setnicy podlegać będą wojewodom swego pokolenia. Książe przez tę organizację zaprowadzi więcéj karności między swemi ludźmi, a ta karność nada im więcéj siły oporu i jedności. Na téj naradzie ludu mają być także roztrząsane rozmaite inne ważne punkta interesujące przyszłość Czarnogóry.

Dla zapewnienia dostawy żywności Czarnogórze i zapobieżenia brakowi zboża, który prawie corocznie się ponawia, książe Daniel postanowił kazać w tym roku skupować zboża daleko więcéj niż go potrzeba, i to zboże będzie następnie rozdawane czarnogórcom po cenie kosztu. (*Independance Belge*).

FRANCJA.

Paryż 4 Października. Renta 3% rozpoczęła dziś na 67, 90 i 68 80, podniosła się potem do 68, i 68,15. Pod koniec giełdy ruch był bardzo słaby, renta spadła na 67,75.

Kredyt ruchomy szybkie i znaczne przechodził zmiany i pod koniec spadł na 1555. (*In. Bel.*)

— Marszałek Pelissier obiadował przed dwoma dniami u ks. Dreux Brézé biskupa z Moulins. Jest to zaufany przyjaciel p. de Falloux, który za jego ministerstwa w czasie prezydentury Ludwika Napoleona, mianował księdza Dreux Brézé biskupem. Marszałek nocował w pałacu biskupim i nazajutrz z rana znajdował się na mszy którą sam biskup odprawiał. Marszałek udał się z Moulins do Clermont w departamencie Puy de Dome, gdzie przez kilka dni zabawi.

— Pan Ingres przybył do Paryża. Pomimo 82 lat wieku, sławny ten mistrz wykonał w czasie pobytu na wsi, kolorowany rysunek wyobrażający *Przyjście na świat muz wobec Jowisza.* Znajduje się tam pietnaście osób, w małym wymiarze ale rysowane i ugrupowane z zadziwiającym artyzmem. Podziwiają także śliczny obraz dziecięcia, siostrzenicy pana Ingres.

Jutro i w niedzielę odbywać się będą wielkie kursa w Chantilly, sławnéj rezydencji książąt Kondeuszów; należała ona do księcia Aumale od czasu nieszczęśliwéj śmierci ostatniego z Kondeuszów i została przedaną wskutku dekretu z dnia 22 stycznia o posiadłościach rodziny Orleańskiéj. Mówią że książe Aumale pod obcem nazwiskiem odkupił tę piękną posiadłość. Zakłady na konie wynoszą do 26,000 fr.

Dopisek. Bliskie ogłoszenie postanowienia wprzedmiocie przymusowego kursu biletów bankowych, coraz więcéj nabiera prawdopodobieństwa. Mówią że bank opierał się temu, ale wpływ kredytu ruchomego zdecydował ten środek. (*Le Nord*).

Paryż 4 Października. Zdaje się ciągle że kwestja finansowa jest głównym przedmiotem zajęcia rządu i że sprawa neapolitańska na teraz ma już tylko drugo-rzędną ważność. Nie wiemy czy jakiekolwiek postanowienie powzięte zostało na radzie ministrów, która wczoraj trwała do godziny 6téj wieczorem, a nawet z niejaką pewnością twierdzić

Swieżość pachnie, ptaszął plemie
Radość śpiewa aż brzmią gaje.

Czem dla ziemi deszcz w posuszy,
Tem jest łza dla naszéj duszy.

Chrystus płakał nad Łazarzem;
Tém uświęcił łzę litości
Któréj anioł jest szafarzem,
Nieskalanéj łzę czystości.

Pokutnicy i grzesznice
Łzami, zmazy dusz obmyli
I z świętemi, na stolicę
Wyniesieni się złączyli:

Święta zatem łza jest skruchy
Gdy oczyszcza grzeszne duchy.

Kto bezkarnie wyrzec może
Że nie puści łzy na ziemi?
Ah Ty jeden wielki Boże
Co królujesz nad wszystkiemi!

My wśród ziemskiéj mgły, pielgrzymy,
W grzechu, w błędzie lub w słabości,
My zapłakać raz musiemy
Z bólu, z żalu lub z litości;

Łzą daninę ziemi spłacić
Lecz godności nie utracić!

Żalu, bólu łza choć trawi,
Dla człowieka nie zmarnieje
Duszę spulchni i uprawi
Pod zasiewy, aż zbujnieje:

A gdy radość człowiek znajdzie,
Jak błysk krótką i upłynną,
Nim chmurami niebo zajdzie,
Święci Bogu łzę dziękczynną.

Smutkiem serce gdy nabrzmieje,
Utraciwszy co kochało
Gdy gorącą łzę wyleje
Zwilży duszę skamieniałą.

Czegoż męt nie skala ziemi?
Można spotkać z łzą się podłą
Jak z głazami i ze zlemi;
Ból i bojaźń łez tych źródło.

Wielkie serca rzadko płaczą
Lecz to chwile uroczyste
Gdy wędrówkę swą tułaczą
Ciągnąc, puszczą łzy rzęsiste!

Tak Italski wieszcz nad wieszcze,
Wygnanemu gdy z ojczyzny,
Boleść duszę wzięła w kleszcze,
I sterała dni siwizny:

Wonczas brzmiącym śpiewał głosem,
Że to Matka starodawna
Boleść serca, walka z losem,
Od Hijoba wielce sławna!

Oczy swoje łez zdrojami,
Tchnienia mienił westchnieniami,
A gdy ręką skroń wsparł dumną,
Zwał boleści ją kolumną!

Przecież pieśń zaśpiewał z ducha,
Pieśń olbrzymią, nad pieśniami,
Któréj dotąd ziemia słucha
Z anielskiemi gromadami!

---

możemy, iż dotąd rada ogranicza się na postawie przeczącéj, to jest że kurs przymusowy i powiększenie kapitałów banku, dwie rzeczy o których pogłoski utrzymują się uporczywie, poparte szczególnie własnem życzeniem banku, dotychczas spotykają niezachwiane *veto* ze strony rządu.

Nie można wprawdzie zapewnić, że żaden inny w tym rodzaju środek nie zostanie przedsięwzięty w obec położenia banku, przed którym coraz gęstsze tłumy spekulantów cisną się aby wynieniać bilety na brzęczącą monetę właśnie w przewidywaniu przymusowego kursu. Zanotujemy nawet na dowód że szukają środka zaradzenia tym ważnym niedogodnościom, tę okoliczność, że dyrektorowie banku którzy zostali wezwani wieczorem na radę do St. Cloud, zgromadzili się dziś znowu na posiedzenie w ministerstwie skarbu.

Mówiono także o ułożeniu zasad podatku od wszelkich papierów, wyjąwszy renty, ale nie widzimy w czémby podobny środek mógł zaradzić trudnościom na jakie się uskarżamy. Pomijamy także pogłoski o usunięciu się p. Magne od ministerstwa skarbu, o powołaniu pana Emil Pereire, albo do tegoż ministerstwa, albo do gubernatorstwa banku francuzkiego dla położenia kresu antagonizmowi téj instytucji z kredytem ruchomym.

— Cesarz od wczoraj niezmiernie wiele interesów podpisuje. Ministrowie mieli dziś przez cały dzień i jutro, pracować osobiście z Cesarzem, aby załatwić wszelkie zaległości rządowe. P. Billault w poniedziałek wyjeżdża na niejaki czas do Nantes.

Co do sprawy neapolitańskiéj, powiedzieliśmy że nietylko rząd nie zdaje się przywięzywać do niéj więcéj jak drugo-rzędną ważność, ale nawet uwaga publiczności zupełnie się od niéj odwróciła i nawet nie zainteresowała się depeszą telegraficzną która potwierdza że król neapolitański nie chce zezwolić na dymisję księcia Petrulli. (*Indep. Belge*).

— W innéj korespondencji tegoż dziennika czytamy:

Wiecie już bezwątpienia z innéj strony, że przesilenie monetarne bardzo tu nas żywo zajmuje, ale mam tu niektóre wiadomości które za pewne podać mogę, a o których zapewne wam nie doniesiono. Bank kazał odbijać w mennicy około 2 miljony fr. dziennie w sztukach złotych 20to-frankowych, a 40 do 50,000 fr. w sztukach 50cio-frankowych, które zostaną puszczone w obieg w przyszły poniedziałek. Wychodzi także z pod pras najmniéj dziennie 26 do 30,000 fr. w sztukach złotych 5cio-frankowych.

W fabrykacji sztuk srebrnych 5-frankowych, zaszło znaczne zwolnienie. Oto dwa ciekawe fakta które doszły do mojéj wiadomości, a które mogą objaśnić niejako powód tego wstrzymania. Otrzymujemy w téj chwili bardzo znaczną ilość zboża z Gdańska. W kontrakcie zawartym o tę dostawę, zawarowaném zostało ustąpienie półtora procent, pod warunkiem że wypłaty dopełnione będą w srebrze. Z drugiéj strony przekonano się dowodnie, że sztuki pięcio-frankowe odbite w sobotę i kupione od wexlarzy, we wtorek zostały włożone w tygiel, stopione na sztaby tej saméj próby co moneta i wysłane przez tych negocjantów nowego rodzaju do Hamburga.

Co do radykalnego środka zaradzenia temu stanowi rzeczy, zdania są bardzo podzielone i podobno roztrząsaną jest bardzo troskliwie kwestja czyby nie należało zmienić stopę menniczną (*etalon*) naszéj monety. (*Independance Belge.*)

— Piszą do *Gazety Kolońskiéj:* Po powrocie Cesarza znowu miały miejsce liczne aresztowania. Mówią o czterdziestu osobach, które osadzono w więzieniu. Utrzymują także że między niemi znajduje się jeden wychowaniec szkoły politechniczněj. Garnizon paryzki ma być wzmocniony, ponieważ obawiają się ważnych niespokojności. Rozmaite oddziały otrzymały już rozkaz do wymaszerowania. (*Neue Pr. Zeitung*).

— Duchowieństwo francuzkie piękny stawia przykład we wszelakim zawodzie poświęceń. Kiedy jedni trudnią się wychowaniem młodzieży, inni rozkrzewiając światło wiary w bałwochwalczych krajach, męczeńską otrzymują koronę. Dnia 29go Lutego w prowincji chińskiéj Kuan-li, misjonarz francuzki ksiądz Chapdelaine, zaledwie od dwóch lat pracujący dla kościoła Chrystusowego, z rozkazu mandaryna został ścięty. Jakiś chrześcjanin uniósł głowę męczennika, a ciało zawieszone na gałęzi, stało się pastwą dla pospólstwa—barbarzyńcy wydarte serce i wątrobę pożarli. Ksiądz Arnal donoszący o tym wypadku dodaje, że jednocześnie umęczeni zostali neofita imieniem Wawrzyniec i Agnieszka 23 lat mająca dziewczyna.

Mamy w Paryżu instytucje wychowania rozmaitych zakonów i zasad. Jedną z najnowszych jest zakład siostr Ŝgo Józefa pod inwokacją *Matki Boskiéj sztuk pięknych*, trudniący się wychowaniem jedynie córek artystów. (*Czas.*)

HISZPANJA.

Madryt 29 Września. Do dekretu w przedmiocie zniesienia sekwestru na dobrach królowéj Krystyny, nie dodano żadnego objaśniającego wstępu i dekret ten nie został nawet ogłoszony w *Gazecie madryckiéj*, tylko do gubernatorów prowincji wydany został okólnik aby dobra te zwrócili pod zarząd tych osób które w nich administrowały przed sierpniem 1854, w którym to miesiącu sekwestr na nie nałożony został. Zarazem zawiadomiono jeneralnego administratora sekwestru, że urząd jego już się skończył. (*N. Pr. Ztg.*)

PRUSSY.

Berlin 3 Października. Rozmaite pogłoski krążą w dziennikach względem projektów ministra skarbu w przedmiocie podwyższenia pensji urzędników. Jednakże te wieści nie zdają się być uzasadnionemi, ponieważ jak wiadomo na ostatnich posiedzeniach sejmu, przedstawione zostało wyraźne żądanie, aby pierwéj pomyślano o powiększeniu dochodów niż o podwyższeniu pensji. Ale kiedy już w przeszłym roku okazał się deficyt i musiano wyznaczyć dodatek 25 pCt. od podatku na rzeź i młyny na cały rok 1857, jakże minister skarbu potrafiłby pokryć projektowane podwyższenie wydatków. Prócz tego ogólne prawo względem podwyższenia pensji urzędników, wymagałoby bardzo stanowczych przedwstępnych wypracowań, ponieważ potrzeba najprzód oznaczyć stopnie podwyższenia jakie już widzimy w etacie zarządu sprawiedliwości. Prócz tego kwestja podwyższenia żołdu żołnierzy, zasługuje na poważne rozstrzyganie, bo nikt nie może twierdzić żeby półtrzecia albo trzy srebrne grosze ($7\frac{1}{2}$ do 9 kop. sr.) i racja chleba dziennie, przy wydatkach na mydło, nici, i t. p., mogły dać dostateczne utrzymanie żołnierzowi. (*Schl. Zeitung*).

WŁOCHY.

— Czytamy w *Indépendance Belge:*

Dowiedzionem jest, że w ostatnich dniach król neapolitański skontraktował znaczną liczbę żołnierzy w Szwajcarji. Powiększono pensje dla zaciągających się. Cztery pułki szwajcarskie które dawniéj składały się z 300 oficerów, 6,000 żołnierzy i po 2 działa na każdy pułk, dziś liczą 10,000 ludzi. Rozpuszczono w Szwajcarji w kantonach katolickich prospekty bardzo pociągające, które sprawiły tak wielkie wrażenie, że liczni żołnierze z legji anglo-niemieckiéj, w téj chwili znajdujący się w Anglji, żądali, aby ich odwieziono do Neapolu, pomimo wszelkich wysileń czynionych dla odwiedzenia ich od tego zamiaru.

W warunkach zaciągu powiedziano, iż po dwunastu latach służby, lub w razie utraty zupełnéj zdrowia, żołnierze będą mogli wejść do korpusu inwalidów neapolitańskich, jeśli nie zechcą powrócić do Szwajcarji, przyczem podróż byłaby im zapłaconą z jednorocznym żołdem jako gratyfikacją. Po dwudziestu latach służby tak oficerowie jak żołnierze mają prawo do połowy żołdu jako pensji dożywotniéj, po dwudziestu pięciu latach dostaną dwie trzecie części, a po trzydziestu całą pensję. Dawniéj cała pensja przeznaczoną bywała dopiero po trzydziestu pięciu latach służby. Wyjąwszy armji angielskiéj, wojsko szwajcarskie w Neapolu najlepiéj jest płatne w całéj Europie.

Co do położenia pułków szwajcarskich w Neapolu, jest ono dość dziwne. Lud mało się z niemi zadaje, ale za to bardzo dobrze żyją oni z wojskiem neapolitańskiém i przez to tracą łatwo swój narodowy charakter. W ogóle są oni bardzo dobrze uważani z powodu szlachetnego postępowania w stosunkach prywatnych. (*Ind. Belge*).

Od granic Romanji 30 Września. Biega tu wieść, że wojsko austrjackie koncentruje się na linji nad Po, w Borgoforte, Kremonie i Francolino. Przejdzie ono przez tę rzekę, jak mówią, w chwili kiedy eskadry państw zachodnich przybędą pod Neapol.

Dla tego rządy w Rzymie i Toskanji bardzo niespokojne. Pomoc jaką im Anglja przyrzeka w razie potrzeby nie uspakaja ich wcale.

— Piszą z Wiednia do *Gazety Kolońskiéj*:

Oprócz instrukcji które p. Martini powiózł do Neapolu, gabinet wiedeński przesłał reprezentantom swoim w Paryżu i Londynie notę, w któréj Austrja protestuje przeciw wszelkiéj zbrojnéj demonstracji i żąda energicznie aby kwestja neapolitańska podniesiona już w czasie kongresu paryzkiego, została przedstawioną nowemu kongresowi, który się wkrótce rozpocznie. Nie odebrano jeszcze odpowiedzi na tę notę. (*Ind. Bele.*)

ROZMAITOSCI.

— Trafiają się jeszcze stryjaszkowie z Ameryki, chociaż nadto wymagający synowcy przeciwnie utrzymują. Na dowód, mówi *Emancipation*, piszą nam z Amsterdamu. „Ze dwadzieścia lat temu, dwaj bracia żyli dość biednie, razem, w jednym domu cyrkułu żydowskiego w tém mieście. Zajmowali się oni wyrobem tak zwanych ram złoconych. Głównym przedmiotem ich posiadłości ruchoméj, było wydanie poezji Jakóba *Cats* in quarto z rycinami. Starszy z dwóch braci postanowił udać się do Stanów Zjednoczonych, a spieniężywszy swoją część z ojcowskiéj spuścizny, zabrał się w drogę i wziął z sobą poezje Cats'a, przyrzekając zwrócić je kiedyś bratu lub jego dzieciom. Dość dobrze powiodło mu się w Kentucky i był jednym z pierwszych, którzy w roku 1848 udali się do Kalifornji, gdzie zebrał znaczny majątek. Od roku 1852 nie dał o sobie żadnéj wiadomości, dopiero w zeszłym miesiącu przysłał swemu bratu, Antoniemu S.... który dotąd pozostał biednym ramiarzem małą skrzyneczkę i list następujący:

„Kochany bracie, ieżeli żyjesz jeszcze, przykro ci będzie dowiedzićć się, że ja już umarłem. Mała to szkoda, bo w Ameryce, gdzie okropna słabość zatrzymuje mię od 2ch lat wbrew mojéj woli, nie ma ani jednéj żywéj duszy, któraby mnie kochała, lub którąbym ja kochał. Komuż oddam mój majątek, jeśli nie rodzinie, któréj bodajbym był nigdy nie opuszczał Ty wię i twoje dzieci bądźcie memi jedynemi spadkobiercami. Posyłam wam całe moje mienie. Pomódlcie się za starego głupca, który nie był wart materjalnego dobra, jakie znalazł na swojéj drodze. Bądźcie zdrowi i do widzenia, tam, wysoko, jeśli Bóg raczy pozwolić."

Po tym liście, spojrzawszy na małą skrzyneczkę, poczciwy Antoni i jego dzieci sądzili zrazu, że kochany stryjaszek był istotnie warjatem i prawie żałowali, że zapłacili 8 złotych *porto* za starą książkę, którą w niéj znaleźli. Ale były to owe poezje Cats'a, od wieków zachowywane w rodzinie. i z radością ujrzano je znowu i zaczęto przewracać kartki, Tu dopiero zagadka rozwiązała się; za każdą kartką znaleziono piękny bilet Banku angielskiego, które razem dodane, uczyniły pół miljona złotych.

Naturalnie wkrótce potém skromne mieszkanie pozłotnika ram było do najęcia.

— Największa prasa drukarska, o jakiéj dotąd słychać, zbudowaną została dla domu Ledger w Filadelfji, za 27,000 dolarów. Prasa ta ma 12 cylindrów i drukuje 60,000 arkuszy na godzinę, 1000 na minutę. Tak przynajmniéj donoszą dzienniki amerykańskie.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Frossard i *Leboeuf* jenerałowie wojsk francuzkich i członkowie poselstw tegoż państwa z Moskwy, *Ward* lord członek poselstwa angielskiego z Moskwy, ks. *Butkiewicz* administrator djecezji augustowskiéj z Suwałk, *Binsztok* Leon doktór z Łucka nr 634, *Ciemniewski* Artur ob. z Bukowa nr 476, *Czapski* Stan. ob. z Miąsego nr 584, *Dziekoński* Eustachy ob. z Bali Wielkiéj nr 625, *Kuszelewski* Ign. dym. kapitan z gub. Kowieńskiéj nr 625, *Łempicki* Hen. ob. z Ryk nr 413, *Lisowski* Michał ob. z Przyłęka nr 476, *Moszczeński* Aleks. ob. z Żaczki nr 584, *Podczaski* Stan. ob. z Niegocina nr 586, *Stadnicki* Tom. ob. z Osmólic nr 625, *Brykczyński* Mikołaj ob. z Poznania i *Brykczyńska* Marja ob. z Drezna nr 585, *Komierowski* Józef ob. z Ostendy nr 413, *Poniatowska* Józefa ob. z Drezna nr 415, *Rychłowski* Stanisław ob. z Marjenbad nr 666.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dumont jenerał brygady wojsk francuzkich, członek poselstwa tegoż państwa do Paryża, *Grabowski* Aug. ob. do Pawłowa, *Kuszel* Lucjan ob. do Pogorzelca, *Skrzyński* Cypr. ob. do Załusk, *Truszkowski* Hiero. ob. do Podgajka, *Ewans* Tom. ob. do Washingtonu.

TEATR WIELKI. Dziś: *Esmeralda.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Września (9 Października) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*